Nr. 52. Kraków, niedziela 22 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 21 lutego.

Przeciw bladze szowinistycznej.

„Tym chłopom polskim, co w strejku udział brali, i tym druhom serdecznym, co za strejk więzienną cierpią pokutę — poświęcam“ — oto dedykacya nowej, świetnej broszury agitacyjnej *), której autorem jest socyalista ruski, nasz dzielny towarzysz Semen Wityk. Wykazując całą średniowieczną reakcyjność haseł szlacheckich, górujących obecnie w galicyjskiej polityce, tow. Wityk biczem satyry smaga ową zgubną blagę szowinistyczną, która politykę ratowania bankrutujących obszarników gnębieniem i oszukiwaniem włościan ubiera w królewskie szaty patryotyzmu polskiego — ową błazeńską a złowrogą blagę szowinistyczną, w której rej wodzi „naukowy“ nadpolak Głąbiński, oraz dziwotwór zoologiczny, krwiożerczy wróbel, Władek Studnicki...

Kto wierzy w tę blagę, niech czyta! Kto wierzy w konieczność wynaradawiania Rusinów, niech czyta! Kto na seryo bierze sztubacko-hajdamackie „strachy na Lachy“, niech czyta! Kto wierzy, że polskim chłopom na dobre wyjdzie kolonizacya Rusi, niech czyta! Kto wierzy w zbawienność włości rentowych dla chłopów polskich, niech czyta!

Zapewne broszura o 83 stronicach nie potrafi ostatecznie rozstrzygnąć wszystkich tych zagadnień społecznych, które tak lekkomyślnie „rozwiązują“ owi niezrównani specyaliści od lizania butów hrabiom, sławetni socyologowie ze „Słowa polskiego“. Ale otrzeźwić ludzi dobrej wiary, oszołomionych ową niby-patryotyczną perfumą, którą Głąbiński i spółka zaprawiają cuchnącą zgniliznę stańczykowską — potrafią krewkie słowa tow. Wityka. I dlatego: kto wierzy w blagę szowinistyczną, niech czyta!

*) „Precz z Rusinami! Poza San z Polakami!“ Napisał Semen Wityk. Lwów, nakładem autora. Drukiem Artura Goldmana. Lwów, ul. Sykstuska 29.

Poseł, który denuncyuje swoich informatorów.

Posłowie stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“ torują drogę moralności publicznej i są w tym kierunku prawdziwymi pionierami. Poseł Szajer robi eksperymenta moralne w Franciskanerkeller lub w swojem biurze stręczeń, koncesyonowanem przez wysokie c. k. namiestnictwo. Ks. Stojałowski „bada“, czy mogą wpłynąć na przekonania polityczne weksle, ruble i korony, urządza wiwisekcye na kieszeniach bliźnich i doszedł już do rezultatów, które wywołają senzacyę na najbliższej rozprawie sądowej w Krakowie.

Poseł Fijak, umiarkowany analfabeta, wpadł również na nowy i oryginalny pomysł, który mógłby opatentować. Nigdzie, na całym świecie nie wydarzyło się chyba jeszcze, ażeby poseł denuncyował swoich własnych informatorów. Poseł Fijak dokazał tej sztuki! W numerze 7 „Wieńca-Pszczółki“ znajduje się następująca notatka:

Żywiec. Ludowiec i przyjaciel p. Stapińskiego, aptekarz Szczepański, wprowadził w błąd posła Fijaka, a przez niego ks. Stojałowskiego, skłaniając tego ostatniego do wniesienia interpelacyi w sejmie o to, że p. komisarz Stawski wziął pieniądze od żyda i dał mu za to koncesyę na wyszynk. — Okazało się, że to było nieprawdą — bo przy rozprawie sądowej nie mógł p. Szczepański tego udowodnić. Zdawać się może, że p. Szczepańskiemu chodziło o to, aby posła ks. Stojałowskiego w błąd wprowadzić i narazić na wniesienie interpelacyi nie mającej podstawy, przyczem sam chciał zostać w ukryciu. Piękna ta taktyka w celach poparcia liberalnego ludostwa! Za to p. Szczepański słusznie odpokutuje!

Odrzuciwszy na bok krętacki ton notatki, otrzymamy stan faktyczny mniej więcej taki: Szczepański poinformował posła Fijaka o nadużyciach komisarza Stawskiego i na tej podstawie wniósł Stojałowski interpelacyę w sejmie. Komisarz Stawski zażądał od Fijaka i Stojałowskiego wydania informatora, — i obaj posłowie uczynili zadosyć żądaniu; p. Fijak złożył przeciw własnemu informatorowi świadectwo w sądzie, ks. Stojałowski kopnął go w dodatku w swojem pisemku. P. Szczepański został skazany na trzy tygodnie aresztu. Pośrednikiem między jedną stroną a drugą był p. Baltazar Bogucki, fabrykant „chrześcijański“, przyjaciel Stawskiego i Stojałowskiego.

Czy informacye p. Szczepańskiego były prawdziwe, czy fałszywe — w każdym razie jest czemś niesłychanem i oburzającem, aby poseł rzucał w ten sposób swego zausznika, od którego czerpał swoje wiadomości, na pastwę zemsty prywatnej. Albo nie trzeba było wcale przyjmować informacyj Szczepańskiego, albo, skoro się je przyjęło i zużytkowało, trzeba było mieć tyle przyzwoitości i sumienia, aby nie denuncyować zausznika przed sądem!

Szczytem cynizmu zaś jest, że ten sam poseł Fijak, który denuncyuje swoich informatorów, ogłasza w tym samym numerze „Wieńca-Pszczółki“ odezwę p. t. „Na jaw z przekupswem“, w której pisze:

„Otrzymałem kilka listów z różnych stron mego okręgu wyborczego, w których użalają się moi wyborcy, iż lada urzędnik czy — nie urzędnik, wyciąga od stron biednych, tak zwane „łapówki“. Często taki łapownik naobiecuje biednemu chłopu Bóg wie co i na tem się skończy, bo później zostaje przeniesiony na inną posadę, albo idzie na pensyę, a biedny się niczego nie doczeka, tylko tego, że mu w sercu pozostaje żal, bo dał kilka koron albo i kilkadziesiąt — i na tem koniec. Przeto aby temu zaradzić, a na przyszłość od tych przykrych spraw się uchronić, a takich ptaszków oddać w ręce sprawiedliwości, proszę wszystkich moich Szanownych wyborców i nie wyborców z całego okręgu V. kuryi, a zwłaszcza naszych stronników, żeby jak najprędzej mi donieśli o takich łaskawych „odbiorcach“ chłopskiej krwawicy“.

Czy poseł Fijak pragnie nowych ofiar? Należałoby ostrzedz wszystkich włościan i wyborców z okręgu wyborczego posła Fijaka, aby bezwarunkowo nie dawali Fijakowi i Stojałowskiemu żadnych informacyj, gdyż mogą się przez to narazić na przykry proces sądowy i dotkliwą karę.

Błogosławieństwa militaryzmu.

Ustawa wojskowa w parlamencie austryackim została uchwaloną 217 głosami przeciwko 108, to zn. **jednym głosem** ponad wymagane regulaminem dwie trzecie. Gdyby więc np. tylko trzech posłów z Koła polskiego było się przynajmniej wstrzymało od głosowania, nowe milionowe ciężary na ludność nie zostałyby przez Izbę uchwalone! Ale w tem Kole polskiem, jak ongiś w biblijnej Sodomie, nie znalazło się już nie dziesięciu — ale nawet trzech ludzi sprawiedliwych, nie wyłączając wcale i „demokratów“! Dlatego będzie musiała ludność ostatni grosz wyciągnąć z kieszeni!...

Przy sposobności uchwalenia ustawy wojskowej warto zestawić kilka cyfr, które najwymowniej oświetlą błogie skutki militaryzmu.

Wydatki na armię we wszystkich państwach europejskich stoją w rażąco odwrotnym stosunku do wydatków na cele rzeczywiście pożyteczne i kulturalne, jak n. p.: oświatę, popieranie przemysłu, politykę socyalną itp. Wojsko pochłania prawie $^{2}/_{3}$ ogólnych rozchodów państwa. Jak traktowana jest oświata w porównaniu do armii, wynika z następującego zestawienia:

Rocznie wydaje przeciętnie na każdą głowę:

	na militaryzm (w koronach)	na oświatę lud. (w koronach)
Francya	19·—	3·13
Anglia	17·67	2·84
Holandya	17·—	2·85
Niemcy	9·69	2·66
Rosya	9·69	0·14
Dania	8·36	4·16
Belgia	6·55	2·18
Austrya	**6·52**	**1·61**
Szwajcarya	3·89	3·97

Jak radca dworu Beer oblicza, pochłonął militaryzm podczas absolutystycznego peryodu w Austryi 67 procent wszystkich wydatków. Wydatki na obronę krajową i żandarmeryę wzrosły z 7,116.000 złr. w r. 1871 na 21,000.000 złr. w r. 1896. Armia wspólna w r. 1868 kosztowała 108·5 milionów, w r. 1897 zaś już 165·5 milionów złr. W r. 1897 na 715 milionów ogólnych rozchodów państwa, na samą tylko armię przypadało 170 milionów złr., na oświatę tylko 29 milionów, na szkoły ludowe zaś 280.000 złr.!

Obecnie wydatki na armię wynoszą **szóstą** część ogólnych wydatków, podczas gdy na cele oświaty przeznacza państwo tylko jedną czterdziestą część, na cele socyalno-polityczne zaś., jedną dwutysiączną część z całego budżetu!

Sumy, wydawane przez państwa na militaryzm, wzrastają nieustannie. Równocześnie wzrastają armie europejskie w tempie wprost szalonem. Podczas gdy wspólna armia w Austryi wynosiła w 1870 r. 800.000 ludzi, w r. 1896 wzrosła już na 1.046.000. Równocześnie z tym szalonym wzrostem militaryzmu postępuje coraz szybciej upadek i degeneracya ludności pracującej, będąca wynikiem ogólnej nędzy, ciężarów podatkowych, drożyzny środków żywności, a zatem i złego odżywiania się, tudzież nędznych stosunków mieszkalnych. Na 1000 powołanych do asenterunku było w Austryi w 1870 r. 657 niezdolnych do służby, w 1882 r. liczba niezdolnych, a więc słabych, wzrosła już do 824! Cyfry te oświetlają najlepiej błogie skutki militaryzmu.

Na 1880 mieszkańców wypada: W Stanach Zjednoczonych 1 żołnierz, w Europie zaś na tę samą ilość mieszkańców 17 żołnierzy; ogólna liczba żołnierzy w Europie wynosi około 3,500.000. Koszta utrzymania każdego

---

ANTONI CZECHOW.

KAMELEON.

W nowym płaszczu, z zawiniątkiem w ręku kroczy przez plac targowy komisarz policyjny Gorelow... Za nim maszeruje rudowłosy stójkowy z koszykiem, pełnym skonfiskowanego agrestu... Wkoło panuje cisza. Ani żywego ducha nie widać na placu. Otwarte drzwi kramów i szynków spoglądają smutno na świat boży — jak otwarte paszcze potworów; ani żebraka nie widać w ich pobliżu.

— A... kąsać będziesz, ty przeklęty psie? — słyszy nagle Gorelow. — Chłopcy, nie puszczajcie go. Słyszane rzeczy — kąsać! Trzymajcie go! A... a!

Słychać skomlenie psa. Gorelow patrzy w bok i widzi, jak z podwórza jakiegoś składu drzewa wybiega pies, z trudem podskakując na trzech nogach i ciągle się oglądając za siebie. Za nim pędzi człowiek jakiś z odpiętą kamizelką, z pod której wygląda zmięta koszula. Człowiek ten usiłuje dopędzić psa i wychylając się górną częścią ciała naprzód, chwyta psa za tylną nogę, ale równocześnie całym swym ciężarem spada na ziemię. I znowu słychać żałosne skomlenie psa i krzyk: „Trzymajcie go!“

Zaspane twarze wyglądają z okien i zaraz wyrasta, jak gdyby z pod ziemi, tłum, gromadząc się około podwórza.

— Wasza wielmożność, toż to zakłócenie spokoju publicznego! — odzywa się stójkowy.

Gorelow skręca na lewo i zmierza ku zbiegowisku. Tuż koło bramy widzi wyżej opisanego człowieka w odpiętej kamizelce, który, podnosząc prawą rękę w górę, pokazuje tłumowi swój skrwawiony palec. Na obrzękłej, pijanej twarzy czyta się niejako słowa: „Czekaj, ja ci pokażę, ty kanalio!“ — i nawet ten skrwawiony palec wygląda na zwycięski trofej. W człowieku tym poznaje Gorelow złotnika Hrjukina.

W pośrodku zaś gromady siedzi na ziemi, rozkraczywszy przednie łapy i drżąc na całem ciele, sprawca tego skandalu — młody, biały chart o śpiczastym pysku i z żółtą plamą na grzbiecie. Jego załzawione oczy mają wyraz trwogi i przerażenia.

— Co tu się stało? — pyta Gorelow, wpychając się w tłum. — Co tu się dzieje? Po co pokazujesz ten palec? Kto tu wrzeszczy?

— Idę więc sobie ulicą, wasza wielmożność, najspokojniej w świecie — zaczyna Hrjukin, chrząkając w dłoń — idę więc sobie, mianowicie po to drzewo, a tu nagle, jak piorun trzasł, ni stąd, ni zowąd, gryzie mnie ten pies bez ceremonii w palec. Z przeproszeniem waszej wielmożności, ale ja jestem porządny robotnik i moja robota, to nie byle co. Muszą mi za to porządnie zapłacić, bo tym palcem pewnie przez tydzień nie ruszę. Czegoś podobnego niema w żadnem prawie, wasza wielmożność, żeby człowiek cierpiał dla podłego bydlęcia; jeżeli każdy będzie gryzł, to niema po co żyć na tym świecie...

— Hm, no, już dobrze — mówi Gorelow surowo, podnosząc brwi do góry i chrząkając z namaszczeniem — już dobrze. Do kogo należy ten pies? Nie puszczę ja tego tak bezkarnie. Pokażę ja wam, co to znaczy chować dzikie psy! Już czas przytrzeć trochę rogów tym wielkim panom, którzy sobie lekceważą przepisy. Niechno raz tylko porządnie ukarzą takiego łotra, a będzie on wiedział, jak to smakuje tak sobie drwić z prawa. Pokażę ja mu, gdzie pieprz rośnie! Jeldirin! — zwraca się komisarz do stójkowego — dowiedz mi się w tej chwili, do kogo ten pies należy i spisz protokół! A psa trzeba zabić. Natychmiast! Może jeszcze wściekły w dodatku... Do kogo należy ten pies? pytam się po raz drugi.

— Zdaje się, że do generała Szigalow! — rzucił ktoś z tłumu.

— Do generała Szigalow? Hm... zdejm-no mi płaszcz, Jeldirin, straszny upał! to zapewne przed deszczem... Jednego tylko nie rozumiem: w jaki sposób on cię mógł ukąsić? — zwraca się Gorelow do Hrjukina. — Przecież on nawet nie dosięgnie do twego palca, on, taki robak, a ty wysoki jak dom! Zapewnie podrapałeś sobie palec na gwoździu. Z ciebie przecież dobry kawałek! Znam ja cię, ty szujo!

— Dla żartu niby pchnął go cygarem w pysk, a pies nie był głupi i rzucił się na niego... to hultaj skończony, wasza wielmożność!

— Czego łżesz, ty podła duszo! nie widziałeś, więc nie masz poco łgać.

— O, wasza wielmożność jest mądrym panem, i dobrze wie, kto tu kłamie, a kto jak przed Panem Bogiem prawdę mówi... Jeżeli jednak łżę, to niech sędzia rozstrzygnie o tem. Ten to ma wszystko spisane u siebie, w prawach. Dzisiaj jesteśmy, dzięki Bogu, wszyscy równi przed prawem. Ażebyście wiedzieli, ja, ja sam mam brata, który jest żandarmem...

— No, no, popatrzcie tylko, jaki mądry!

— Nie, ten przecież nie należy do generała... — robi po głębokim namyśle uwagę stójkowy. — Generał niema takich... On ma raczej takie, no, legawe psy...

— Wiesz o tem na pewno?

— Wedle rozkazu, wasza wielmożność.

— No, czyż nie mówiłem. Tak samo myślałem. Generał ma przecież tylko drogie psy rasowe. A to co za pies — dyabeł go tam wie, marnie wygląda... całkiem podłe zwierzę. Wogóle, porządny człowiek nie trzyma takiego psa. A wiecie wy, że gdyby takiego psa złapano w Petersburgu lub w Moskwie, niktby się tam na prawo nie oglądał, tylko po prostu pałką go w łeb i basta! Ty Hrjukin zostałeś poszkodowany — nie puść tego płazem! Raz ich przecie trzeba ukarać! Już dawno...

— No tak, ale to może przecież generała — filozofuje półgłosem stójkowy. — Na nosie nie może mieć napisane... Niedawno nawet widziałem podobne zwierzę na jego podwórzu.

— Naturalnie, że należy do generała! — słychać głos z tłumu.

— Hm... wdziejno mi płaszcz znowu, kochany przyjacielu... jakoś wietrzno się robi... zimno. Zaprowadzisz go więc do generała i zapytasz się tam. Rozumiesz? Powiesz, że znalazłem psa i odsyłam go... I proś, żeby go więcej na ulicę nie puszczano... Dosyć drogo pewnie kosztowało takie zwierzątko i jeżeli każda świnia da mu cygarem w nos, to zaraz będzie po nim... Taki piesek, to delikatne stworzenie przecież... A ty ośle, spuść już tę twoją rękę i schowaj ten głupi palec, sam sobie jesteś winien!

żołnierza wynoszą przeciętnie w każdem państwie około 1300 kor., co czyni około 4 miliardy 800 milionów koron ogólnych wydatków. Za sumę tę możnaby, wedle obliczenia Wernera, wybudować kolej długości 32.000 km. Za tę samą sumę możnaby również wybudować 95.900 domów mieszkalnych dla robotników, licząc koszta budowy jednego domu po 49.500 K. Ileż pracy użytecznej dla ludzkości możnaby więc wykonać za te miliardy wydawane na narzędzia mordu.

Przypatrzmy się teraz bodaj pobieżnie, ile ofiar w ludziach i ile wypadków pociągają za sobą wojny. W latach od 1792 po 1815 zginęło ogółem na wojnie 5,530.000 ludzi rocznie więc 240.000! W wojnach od r. 1815 do 1864 padło 2,762.000 ludzi. Wedle obliczenia dr. Engelsa zginęło na wojnach w przeciągu ostatnich lat 40 (nie wliczając w to wojny chińskiej i południowo-afrykańskiej) ogółem 2,250.000 ludzi. Koszta tych wojen wynoszą 68 miliardów K. Wedle zestawienia F. E. Biltza, wojny: krymska, włoska (1859) szlezwicko-holsztyńska, prusko-austryacko-włoska (1866), meksykańska, niemiecko-francuska, turecko-serbska, turecko-rosyjska i amerykańska pociągnęły za sobą ogółem 2,548.000 ofiar w ludziach, tudzież przeszło 62.746 milionów K. kosztów. Nie wliczono tu oczywiście ofiar pochłoniętych przez najrozmaitsze choroby towarzyszące każdej wojnie.

Ile gorących łez najstraszniejszego bolu, ile trosk, ile nędzy, ile złamanych istnień ludzkich kryje się w tych cyfrach!

Ale państwo stara się o zaopatrzenie swych starych żołnierzy! Pensyonuje ich w wieku, w którym proletaryusze zazwyczaj jeszcze nadal cieżko walczyć muszą o suchy kęs chleba!

W Austryi, jak świadczą cyfry budżetu państwowego, było w r. 1897:

	w służbie	na pensyi	nowo zamianowanych
Marszałków polnych .	12	29	2
Generał-majorów . .	72	170	8
Pułkowników . . .	110	242	30
Podpułkowników . .	349	559	42
Majorów	391	417	—
Kapitanów I. kl. . .	2840	3139	—

Jeśli odliczymy majorów i kapitanów, to spostrzeżemy, iż w r. 1897 było prawie dwa razy więcej wyższych oficerów spensyonowanych, niż pozostających w służbie czynnej. Okaleczałe, niezdolne do pracy ofiary okropności wojennych skazane są natomiast na kij żebraczy.

Ciekawą ilustracyę przyjemności życia żołnierskiego stanowi następująca statystyka samobójstw w armii.

Na 100.000 żołnierzy:

było	w okresie	przeciętnie samobójstw rocznie:
w Niemczech . . .	1878—1888	67
„ Włoszech . . .	1874—1889	40
„ Francyi . . .	1872—1884	29
„ **Austro-Węgrzech**	1870—1896	**308**
„ Belgii	1875—1888	26
„ Anglii	1875—1888	23
„ Rosyi . , . .	1873—1889	20
„ Hiszpanii . . .	1886	14

Austro-Węgry mogą się więc poszczycić tem, że posiadają najwięcej żołnierzy, dla których życie staje się zbyt uciążliwem. Podczas gdy w austryackiej armii samobójczą śmiercią ginęło w powyższym okresie czasu przeciętnie 308 żołnierzy rocznie, to osób cywilnych ginęło w tym czasie tą samą śmiercią zaledwie **16**. Stosunek samobójstw w armii a w stanie cywilnym ma się więc jak 16 do 308. Mimo to minister obrony krajowej nie chce wierzyć grozą przejmującym odowiadaniom posłów socyalno-demokratycznych, rokrocznie przedstawiającym przy debacie wojskowej szykany koszarowe.

Cały ciężar militaryzmu dźwiga na swych barkach lud. Nasuwa się tu mimowolnie pytanie: czy militaryzm kiedykolwiek dał ludowi jakieś odszkodowanie za te ciężary i ofiary? Nigdy! Nie można dziś mówić już, jakoby stałe wojsko potrzebne było choćby dlatego, aby dawało rękojmię pokoju. Podczas wojny burskiej okazało się, że prawdziwy patryotyzm, polegający na wolnym ustroju państwowym i dobrobycie ludności, zastępuje w zupełności koszarową tresurę, a nawet w pewnych okolicznościach jest w stanie uzyskać przewagę nad regularnemi wojskami. Jakby na szyderstwo tyle sławionej cywilizacyi ciągle szczerzy nam kły niebezpieczeństwo wojny. Upiór ten zniknie dopiero wraz z zniknięciem militaryzmu.

MAŁY FELIETON.

Stare spodnie ks. Pastora i buty p. Głąbińskiego.

Akt I.

Parlament. Debata wojskowa. Przemawia ks. Pastor (Koło polskie).

Pastor:

Mówię — przez nasze Koło tak upoważniony:
„Fiat voluntas tua“ — ministrze obrony;
Bo my tak, jak wstrętnego lękamy się trądu
Cienia nieposłuszeństwa wobec życzeń rządu...
Ekscelencyo, żądajcie, co chcecie, jak chcecie,
. . . .
A zawsze stać będziemy przy Tobie w komplecie!
Lecz w kraju rój warchołów krzyczy w niebogłosy,
Że ten lud jest zgłodniały, że ten lud jest bosy
(A proszę tylko spojrzeć na posła Szajera
Czy brak mu ładnych sukman, butów et caetera....
A przytem grosik w trzosie ma nie byle jaki
I gdyby nie chciał wódki — mógłby pić koniaki),
Ale warchoły krzyczą — wciąż czerń podburzają
I „galicyjską nędzę“ bezczelnie zmyślają.
Przed obcymi kalają stare gniazdo lasze,
Aż się w grobach rumienią zacne przodki nasze.
(Tu Giżowski-Zucker do swego sąsiada
Tak z ironią powiada:
Załgał się księżyna:
Wszak wiemy, że Pastory — żydowska rodzina).
. . . .
Już wrogi nasze mówią o ciężarach nowych,
Że lud będzie jak Adam (bez listków figowych),
Otóż, aby tej zgrai usta zaryglować,
Do Twej szczodrobliwości pragnę apelować,
Ekscelencyo: ludowi dajcie stare spodnie,
A spodniami zgasicie warchołów pochodnie.
A przy tym interesie jeszcze zysk się ziści,
Iż nikt o nas nie powie, żeśmy serwiliści,
Że miliony dajemy na wojsko, armaty
A w zamian nie żądamy żadnej kompensaty.

Głosy z ław Koła:

Brawo, księże Pastorze, brawo: to mi swada!
Jak Cycero Pastorek o tych spodniach gada!
Ktoby myślał, że powie to tak znakomicie?
Za nasze głosy — spodnie: to przecież pokrycie!
Panowie, brawo trzepać i rąk nie żałować,
A potem wszyscy pójdziem mówcy gratulować.

Z ław socyalistycznych:

Wstyd panowie-szlachcice! Gdzież honor, czyż [godnie,
Głosy swoje sprzedawać za stargane spodnie!
To wstyd, to brud
Tak zdradzać lud!
I nawet o Galgotzym nikt z was nie wspomina,
Na wasze czoła wzgardy niechaj spadnie ślina!

Akt II.

Ciż sami. Głos zabiera wschodnio-galicyjski uczony Głąbiński.

Głąbiński:

Ja kocham armię całą... Lecz rząd mi wybaczy,
Gdy spytam: z dostawami, co uczynić raczy?
My chętnie uchwalamy tysiące rekrutów —
Kraj za to żąda dostaw: choć kilka par butów!
Tu Welsersheimb, co słyszał podobne wyrazy
Z ław polskich 120 — może więcej — razy,
Uśmiecha się pod wąsem
Na to mówca z dąsem:
Upraszam mych wywodów lekko nie traktować,
Bo ja... mogę do Lwowa zatelefonować:
Poruszyć Studnickiego,
To mój alter ego...
I nim w „Lauftritt“ się wprawią nowe bataliony,
Będzie z mojej Galicyi — kraj wyodrębniony!
Tu chwila pauzy... mówca swą groźbę przerywa
I dalej już po cichu palcem w bucie kiwa.
Jednakże z niepokojem regimentarz stary,
Wielki wódz kołowładny — pan Apolinary
Do mówcy się przechyla
I trwa szeptu chwila:

Jaworski:

Mój Głąbku, tych banialuk nie gadaj tu wcale
Zresztą z pewnego źródła wiemy doskonale,
(Tu Jaworskiego mina jest tak tajemnicza,
Że na ławach kołowców aż bledną oblicza)
Iż rząd sprzyja krajowi
Ministrowie gotowi
Od każdego tysiączka nowego rekruta
Dać Galicyi zarobić zelówkę do buta,
Lecz to fraszka: ważniejsze, że będą ordery,
A mówię ci poufnie: nie jeden, lecz cztery...
(Tu prezes tajemniczo swój głos jeszcze zniża,
Widać tylko na klapie, jak czyni znak krzyża
I choć posłowie z Koła wyciągają szyje,
Nie słyszy tego szeptu już ucho niczyje.
. . . .
. . . .

Głąbiński *(do prezydenta):*

Prezydencie, na teraz skończona ma mowa
Przytem cofam z niej wszystkie nietaktowne słowa.
(Do stenografów) Panowie, opuścicie je także [łaskawie.
(Po cichu) Gdy mówię, oprócz swoich, nikt nie [słucha... prawie.

Smutne widoki
dla krakowskich robotników budowlanych.

Z wykazu budowli wykonanych w ostatnim roku, sporządzonym niedawno temu przez budownictwo miejskie, można sobie przedstawić dokładny obraz nędzy, jaka musiała zapanować wśród robotników budowlanych w Krakowie. Przez całe lato 1902 r. murarze znajdowali tylko od czasu do czasu robotę, przy czem płaca dzienna wynosiła często połowę płacy z lat ostatnich.

Wczesna, ciężka zima była powodem, że magistrat zarządził zamknięcie wszystkich budowli, obawiając się robót w czasie mrozów, tak, że przedsiębiorcy tylko ukradkiem tu i owdzie coś robili, oczywiście w dni cokolwiek cieplejsze, aby napierającym i z głodu przymierającym znajomym robotnikom, jakie takie dać zatrudnienie.

Widoki na przyszły sezon budowlany są niestety jeszcze o wiele gorsze. A powodem tego, oprócz obciążenia podatkowego, jest jeszcze zamierzone przeprowadzenie ustawy o uwolnieniu dwudziestoletniem od podatków za przebudować się mające domy dla celów regulacyi ulic i z powodów sanitarnych. Nad projektem tym magistrat pracował przeszło pół roku i ukończywszy go w czerwcu 1902, przedłożył radzie miejskiej. Od tego czasu sprawa wcale prawie nie postępuje naprzód. Ogłoszono tylko w gazetach, że ktokolwiek tylko sądzi, że będzie mógł korzystać z tej ustawy, ma się zgłosić do magistratu.

Skutek tego ogłoszenia jest fatalnym dla robotników budowlanych. Nie tylko prawie wszyscy właściciele starych realności, ale nawet tacy, co niezabudowane posiadają parcele, zgłosili się do budownictwa miejskiego, będąc w mniemaniu, że im przysługuje prawo korzystania z tej ustawy.

I co najgorsze, że od tego czasu żaden prawie właściciel realności, zwłaszcza starych, nie wykonuje żądnych reperacyj w swoim domu, nawet takich, które im są nakazane przez magistrat, jako konieczne. A jak zaś z wykazu urzędu budownictwa można się przekonać, $^{2}/_{3}$ robotników zajętych było w ostatnich latach właśnie przy przebudowlach i reperacyach.

Tak jak rzeczy stoją obecnie, niema wcale widoków, aby ustawa wyżej wspomniana była przeprowadzoną wcześniej, jak za 2 lub 3 lata. Członkowie komisyi, wybranej z łona rady w celu zbadania projektu tej ustawy, twierdzą — i to nie bez słuszności — że projekt ten jest wadliwym, że wygląda tak, jakby przy zestawieniu realności, których właściciele mają korzystać z tej ustawy, kierowano się w wielu wypadkach protekcyą, że miasto wskutek tego, iż zanadto wiele realności ma otrzymać 20-letnie uwolnienie od podatku, straci niepotrzebnie kilka milionów na dochodach, bo właściwie rząd mało daje, a gmina za dużo.

Musianoby zatem szukać innych dochodów, na czemby cierpieli zanadto właściciele realności, którzy z prawa powyższego korzystać nie mogą, boby musieli wraz z uboższą ludnością znaczniejsze jeszcze ponosić ciężary, aniżeli obecnie już ponoszą.

Ktokolwiek ma sposobność przestudyowania projektu magistrackiego tej ustawy, przyznać musi, że zarzuty komisyi są przeważnie słuszne. Magistrat bowiem, chcąc zapewne ile możności dogodzić każdemu właścicielowi, który się o to starał, wciągnął go w spis tych szczęśliwych kamieniczników, którym tak dużo ma być darowane, a uczynił to widocznie jeszcze w tem przekonaniu, że i tak rada miejska i komisya podatkowa cały projekt każą gruntownie przerobić i tylko te realności uwzględnią, których właściciele dają gminie jakiś ekwiwalent równy wartości tak znacznego opustu podatkowego. Tak postąpiono np. w Wiedniu, gdzie 1200 domów wciągnięto — ale to takie, z których większa połowa gruntu potrzebną była do regulacyi ulic.

W spisie zaś sporządzonym przez magistrat krakowski figurują domy stare piętrowe, walące się same, lub domy parterowe, które właściciele sami zmuszeni są burzyć, ponieważ dochód ich nie stoi w żadnym stosunku do wartości gruntów, na których te domki się znajdują. Znaczna część jest tak położoną, że właściciele nie tylko nie odstępują miastu gruntu w celu regulacyi ulic, ale i owszem od gminy jeszcze muszą okrawki odkupywać w celu zastosowania się do linii regulacyjnej. Gdyby więc przyznano tym realnościom 20-letnie uwolnienie od podatków, podwyższyłaby się wartość tychże, kosztem wartości gruntów, na których przypadkiem niema żadnej parterowej, lub piętrowej rudery.

Jako charakterystyczny przykład może posłużyć fakt, że w jednej z najpryncypalniejszych ulic w śródmieściu mają korzystać z tej ustawy jedynie tylko dwaj kamienicznicy, którzy i tak mieli swe rudery zburzyć, bo są do tego zmuszeni, miastu zaś nie odstępują nic prawie dla regulacyi. Przypadek chciał, że obaj ci panowie są członkami obecnej rady miejskiej i należą do partyi rządzącej w naszem mieście. Komisya jednak nie może żądać, aby gmina panom radnym, którzy, nawiasowo powiedziawszy, posiadają krociowy majątek, darowała rocznie po kilka tysięcy koron przez przeciąg 20 lat.

I rząd nie będzie z pewnością skłonny do udzielenia tak daleko idącego uwolnienia od podatków, gdyż nigdzie w Austryi podobnego niema wypadku. Wiedeń uzyskał tylko dla 1200 domów opustu podatkowego na 18 lat. A były to domy kilkupiętrowe jeszcze w zupełnie dobrym stanie, z których odcięto przeważnie większą połowę na regulacyę ulic i to w miejscach, gdzie sążeń kwadratowy gruntu kosztuje kilka tysięcy koron. Otóż komisya, wychodząc z tego założenia, że gmina nie powinna tracić niepotrzebnie milionów, postanowiła projekt całej ustawy przerobić i przedłożyć go dopiero radzie do zatwierdzenia. Ale tylko postanowiła i dalej nic a nic nie robi, mimo to, że, jak wiadomo, ustawa ta musi przejść jeszcze przez sejm i obie Izby rady państwa.

Tymczasem w przemyśle budowlanym zapanował zastój, jakiego jeszcze nie było w Krakowie. Interesowani przemysłowcy budowlani zamierzają też zwołać w najbliższych dniach zgromadzenie, na które zaproszą radców miejskich i posłów krakowskich, aby ich wezwać do energicznych kroków w tej sprawie. Dziwić się należy, że przemysłowcy budowlani i technicy, zasiadający w radzie, wcale się nie przyczyniają do spieszniejszego przeprowadzenia w mowie będącej ustawy.

Z ROZPRAW
nad przedłożeniem wojskowem.

Nocne posiedzenie Izby posłów, na którem przebiczowano tak szybko ustawę wojskową, ożywiło się znacznie skutkiem wystąpienia posła tow. Schuhmeiera, który zabrawszy głos, jako referent mniejszości, do przemówienia końcowego, siekł biczem nieubłaganej ironii serwilistów sprzedających rządowi interesy swych wyborców. Prawdziwem nieszczęściem było dla ks. Pastora, iż wmięszał się przypadkowo w polemikę z tow. Schuhmeierem. Z krzyżowego ognia ironicznych dowcipów mowcy wyszedł biedny ks. Pastor, ku ogólnej wesołości, strasznie zmasakrowany.

Poniżej podajemy krótki przebieg całego zajścia.

Tow. **Schuhmeier**, jako sprawozdawca mniejszości, w końcowem swem przemówieniu nawiązuje do cytatu ministra obrony krajowej: „Musisz to trzy razy powiedzieć!“ Przy tych słowach przypomniała się mowcy postać Mefista na ławie rządowej. Izba powinna nie zapominać o losach człowieka, który wdał się w towarzystwo z Mefistem. Czy panom po uchwaleniu tego przedłożenia śpiewać będą również chóry anielskie, to inna kwestya. (Wesołość), To pytanie, czy lud nie będzie przeklinał was za krok, uczyniony w towarzystwie Mefista w uniformie.

Minister powiedział, iż armii potrzebuje nie dynastya, lecz państwo, obejmujące wszystkich obywateli. Żołnierz na ławie ministeryalnej występuje tu więc jako obrońca obywateli, podczas gdy burmistrz wiedeński okazał się pospolitym komiśniakiem.

Że Koło polskie głosować będzie za ustawą, o tem wiedziano zgóry. Jest to poprostu prawo natury. Koło polskie jest dla każdego rządu funduszem żelaznym. Kto to powiedział ks. Pastorowi, iż we Francyi u steru rządu stoją socyaliści?

Ks. Pastcr: Mają przewagę!

Poseł **Schumeier**: Antysemici są przecież pańskimi przyjaciółmi, kto obcuje z takimi geniuszami, nie może innych mieć zapatrywań. Wykształcony ksiądz nie powinien w taki sposób mówić (Wesołość). Dewotce to wolno. Ks. Pastor oświadczył, iż Koło polskie uchwali rekruta, ponieważ dostanie od rządu to, za czem ci panowie tak tęsknią — stare spodnie (Wesołość). Za 3-letnią służbę dostanie żołnierz w nagrodę spodnie.

Ks. **Pastor**: To przekręcanie; między 10 innymi „postulatami“ wspomniałem także i o tem.

Poseł **Schuhmeier**: Stare spodnie były więc przecież przedmiotem handlu. (Żywa wesołość).

Ks. **Pastor**: Cóż w tem śmiesznego, gdy żąda się ubrania dla urlopnika.

Poseł **Eldersch**: Ale śmiesznem jest, iż za taką drobnostkę uchwalacie rekruta!

Poseł **Schuhmeier** (do ks. Pastora): Nie kłuć-że się pan o stare spodnie, których jeszcze nie masz. (Ponowna wesołość).

Ks. **Pastor**: To pańska metoda; gdy ktoś chce czegoś „dobrego“, pan to wyśmiewasz.

Poseł **Schuhmeier**: Kolega Pastor mniema, iż chcę jego stare spodnie ośmieszać. Nie przychodzi mi to nawet na myśl! Owszem przyznaję, że lepsze są stare spodnie, niż żadne. (Żywa wesołość).

Ks. **Pastor**: Miałem pana za człowieka poważnego; w takie głupstwa nie wdaję się.

Poseł **Schuhmeier**: Przez spodnie stracę przyjaźń ks. Pastora. Minister oświadczył w

---

— Ot idzie właśnie kucharz generała, można się go zapytać.

— Hej, kochany przyjacielu, zbliżno się! Popatrzno na tego kawalera. Czy to wasz?

— Ale gdzież tam, takich nie mieliśmy nigdy!

— Naturalnie, nad czem tu długo rozprawiać. Hrjukin jest wprawdzie winny, że go postraszył, ale pies włóczy się po ulicach bez pana... Ja powiedziałem — bez pana, tak jest... Trzeba go zabić... po prostu...

— Do nas nie należy — ciągnie tymczasem kucharz dalej. — Ale należy do brata generała, który niedawno przybył. Generał nie lubi chartów, ale jego brat...

— Ach, jego szanowny brat przyjechał? Włodzimierz Iwanowicz? — pyta Gorelow i jego twarz jaśnieje jak słońce radością i pokorą. — Mój miły Boże, o tem przecież wcale nie wiedziałem! A więc w odwiedziny przybył?...

— Tak, w odwiedziny...

— Mój Boże, i ja o tem zgoła nic nie wiedziałem! A więc pies do niego należy? Ach, to mnie cieszy... Weź go więc... Ładny piesek... taki zręczny... Zaraz go za palec! Ha, ha, ha! No nie bój się, nie bój! Ha, ha! to ci flut dopiero.

Kucharz woła psa i odchodzi z nim. Tłum szydzi z Hrjukina.

— Czekaj, pokażę ja ci jeszcze! — grozi mu Gorelow i zapinając szczelnie płaszcz, kroczy dalej placem targowym.

komisyi, iż należy uważać na to, by ze staremi spodniami nie robiono nadużyć. Prosiło się to wprost o wyśmianie; do tego też dążyłem w mem przemówieniu. Ale ks. Pastor już uciekł! Ks. Pastor wyraził nadzieję, iż obecnie nastanie 7 lat tłustych. Dlaczego on spodziewa się tego właśnie teraz, gdy w grę wchodzą stare spodnie, nie wiadomo. (Żywa wesołość w całej Izbie).

Mówca zwraca się następnie przeciw antysemicie ks. Scheicherowi i przypomina mu, iż przed 7 laty bronił on socyalizmu w „Monatsschriften für christlich-sociale Reform" w następujący sposób: „Na Boga, z jakimiż argumentami wystąpić ma kler przeciw socyalizmowi? Socyaliści zwalczają kapitał. Ale czyż Chrystus podczas całego swego pobytu na ziemi nie czynił tego samego?! (Słuchajcie! Słuchajcie!). Socyaliści żądają zniesienia dochodów bez pracy, by wszyscy ludzie jednako pracowali. Ewangelia żąda przecież tego samego w następujących słowach: „Kto nie pracuje, nie powinien jeść". (Słuchajcie!). Dziś ks. Scheicher rzuca gromy na socyalizm.

W dalszym ciągu przemówienia tow. Schuhmeier polemizuje z wywodami Luegera. Pan ten tak potężny w Wiedniu nie śmie wychylić się już nawet do Budziejowic. (Wesołość). Dr. Lueger twierdzi, iż lud wiedeński stoi za nim. W rzeczywistości wygląda to jednak tak: głosy mamy my, ale kartki wyborcze ma dr. Lueger. (Żywa wesołość w całej Izbie.)

Mowę swą zakończył tow. Schuhmeier apelem do Izby, by głosowała za jego wnioskiem w sprawie 2-letniej służby wojskowej.

Z sali sądowej.

Ksiądz oszczercą. Z Drohobycza piszą nam:

Przed tutejszym sądem karnym rozegrała się dnia 18. bm., rozprawa rzucająca jaskrawe światło na „szlachetny" sposób walki prowadzony przez klerykałów. Bohaterem rozprawy był proboszcz schodnicki ks. Hejmar, oskarżony o zbrodnię oszczerstwa popełnioną na dyrektorze szkoły schodnickiej p. Słoninie.

Tłem na którem rozegrał się proces, była zawzięta i nie przebierająca w środkach walka ks. Hejnara, zaciekłego klerykała, przeciw p, Słoninie.

Mianowicie ks. Hejnarowi nie podobał się p. Słonina, z tego powodu, iż wydał mu się człowiekiem zanadto postępowym. Szlachetny duszpasterz postanowił tedy „wykurzyć" ze szkoły „niebezpiecznego liberała". Dobrawszy sobie do pomocy pięciu jeszcze denuncyantów, jako „świadków", zrobił do Rady szkolnej krajowej, na p. Słoninę doniesienie tej treści, iż p. Słonina podczas nauki religii w szkole, szerzył wśród dziatwy szkolnej, zasady „antyreligijne", że twierdził, iż „w piekle nie ma ognia", że nie ma „duchów ani cudów", nadto, że na zgromadzeniu robotniczem, zwołanem w Schodnicy w sprawie bojkotu piwa krasiczyńskiego, w przemówieniu swem wyszydzał kościół, twierdząc, że „robotnicy skrępowani są niewolą począwszy od bagneta a skończywszy na mszale". Donos ten, podpisany nadto przez niejakiego Twaroga, Szczuckiego. Papierkowskiego, Pelczara i Środulskiego, sprawił, iż Rada szkolna krajowa wytoczyła p. Słoninie śledztwo dyscyplinarne i wysłała na miejsce delegata, inspektora Hampla. P. Hampel przesłuchał denuncyantów, prócz nich dzieci szkolne, które wprost zaprzeczyły w swych zeznaniach treści całego doniesienia. Charakterystycznem jest, iż dzieci, przesłuchiwane rano, przed nauką religii, zeznawały na korzyść p. Słoniny, po nauce religii zaś, odbytej przez ks. Hejnara, zgłosiły się powtórnie do inspektora i zeznawały obciążająco dla p. Słoniny... Tajemniczy ten proceder, który chyba tylko ks. Hejnar może wyjaśnić, nie mógł oczywiście obciążyć p. Słoninę. Oburzony tym oszczerczym donosem zaskarżył p. Słonina ks. Hejnara tudzież pięciu jego pomocników do sądu karnego w Drohobyczu o oszczerstwo.

Skutkiem tej skargi odbyła się d, 18 bm. rozprawa przeciw oszczercy w sutannie i jego wspólnikom.

Ks. Hejnara bronił spensyonowany sędzia p. Maczek. P. Słonina przybył w towarzystwie adwokatów dr. Heinberga i dr. Friedmana. Do rozprawy, której przewodniczył sędzia p. Judejko, wezwano 11 świadków.

Zeznania świadków wykazały, iż donos, sfabrykowany przez ks. Hejnara, był nikczemnem oszczerstwem, wyssanem wprost z palca. Przesłuchani świadkowie, tak dzieci szkolne, jak i uczestnicy wspomnianego zgromadzenia, stwierdzili, iż pan Słonina nigdy i nigdzie nie wyrażał się w sposób, opisany w doniesieniu, w szczególności zaś nie występował nigdy przeciw religii.

Niezwykle kompromitującemi dla ks. Hejnara były zeznania dzieci szkolnych:

Świadek Amalia Czech, 13-letnia dziewczynka, uczenica p. Słoniny, zeznała, iż p. Słonina mówił właśnie o piekle w ten sposób, że „jest tam ogień i jeszcze coś gorszego, bo dusza nie może już dostać się z piekła przed oblicze Boga".

Ks. Hejnar zarzuca świadka krzyżowemi pytaniami, usiłując wmówić weń, iż zeznaje pod wpływem ojca.

Sędzia: Czy na panienkę wywierał kto wpływ?

Świadek: Nikt mię nie pouczał!

P. Słonina: Co mówił ksiądz, gdy wrócił do sali po przesłuchaniu, zarządzonem przez inspektora?

Świadek: Kiedy ksiądz przyszedł do sali po przesłuchaniu, gniewał się, że uczenice „inaczej zeznawały". Dzieci wówczas przepraszały księdza, który jednak nie dał się przeprosić i **kazał im iść po raz drugi, by „naprawić zeznania".** (Poruszenie na sali!). Dzieci poszły i „naprawiły".

Słonina: Co ksiądz mówił o przysiędze w sądzie?

Świadek: Ksiądz powiedział, że w sądzie nie będą potrzebowały przysięgać, gdyby ich wzywano!

Również inne dzieci szkolne, cytowane przez samego oskarżonego, zeznały jednozgodnie, że na nauce religii po rannem przesłuchaniu ks. Hejnar, który był obecny przy ich przesłuchaniu, gniewał się i krzyczał: „Będziecie za to odpowiadały przed sądem bożym, jeżeli ja przez was pójdę za oszczerstwo do kryminału". **Kazał im również, aby zgłosiły się do inspektora do ponownego przesłuchania.** Dzieci wobec tego zebrały się w osobnej klasie i tu umówiły się, o czem każde z nich ma mówić: jedno o niebie, drugie o ziemi, inne o piekle.

Podczas zeznań dziatwy szkolnej ks. Hejnar wyglądem swym wzbudzał prawdziwe politowanie.

Po krótkich wywodach stron ogłosił sędzia następujący wyrok:

Ksiądz Hejnar skazany zostaje za oszczerstwo na 3 tygodnie aresztu domowego, z przydaniem ścisłej straży. Jako okoliczność, łagodzącą wymiar kary, przyjęto, iż oskarżony nie był karany i ma do spełnienia, jako jedyny ksiądz w Schodnicy, obowiązki, w których nikt go zastąpić nie może.

Oskarżeni: Twaróg, Szczucki i Pelczar skazani zostali każdy na 2 miesiące więzienia, Papierkowski na 5 tygodni, zaś Środulski został uwolniony.

Ks. Hejnar uciekał z sali sądowej z miną bardzo skwaszoną. Ciekawi jesteśmy, co na jego „zbożne" praktyki powie konsystorz?!

Nasze chluby. Niema prawie miesiąca, aby przed trybunałem przysięgłych w Wiedniu nie zasiadł na ławie oskarżonych któryś z naszych panków, pragnących bez pracy prowadzić wygodne życie i obierających w tym celu drogę najpospolitszego oszustwa. W ubiegłym tygodniu znowu toczył się w Wiedniu tego rodzaju proces, w którym jako „bohater" występował 29-letni Jerzy Kazimierz Stanisław Junosza Załuski. Żywot tej „naszej chluby" przedstawia się według aktu oskarżenia następująco:

Junosza Załuski, syn rotmistrza, do 18 roku swego życia przebywał w domu rodzicielskim. Wykształcenie jego było tak liche, iż nie mógł on nawet uzyskać jakiejś posady w leśnictwie, do czego okazywał pewną ochotę. Był on bezgranicznie lekkomyślnym i rozrzutnym, zwłaszcza w latach 1899 i 1900, kiedy uczęszczał do przygotowawczej szkoły wojskowej w Wiedniu. Na hulanki pozaciągał tam Załuski tyle długów, iż w r. 1901 krajowy sąd wiedeński wytoczył mu dochodzenie karne o oszustwo. Śledztwo to zastanowiono, gdy jakaś bogata ciotka oszusta zapłaciła jego długi. Oszust miał wolne ręce do dalszych łajdactw.

Przybrawszy sobie tytuł hrabiego, wystrojony w mundur porucznika od ułanów, począł w Wiedniu i Wiener-Neustadt wyłudzać od dorożkarzy, kupców itp. mniejsze lub większe kwoty pieniężne. Gdy w Wiedniu było mu już zbyt gorąco, wynajął w pewnej ujeżdżalni konia, sprzedał go i wyjechał do Tryestu, a następnie do Gorycyi, gdzie w końcu został aresztowany. Znaleziono wówczas przy nim sfałszowany dekret nominacyjny na oficera, sfałszowane świadectwo ukończenia szkoły leśniczej i również sfałszowane świadectwo dojrzałości szkoły realnej. Straty, na jakie szlachecki oszust naraził cały szereg poszkodowanych, wynoszą kilkanaście tysięcy koron.

Po trzydniowej rozprawie przysięgli zatwierdzili prawie wszystkie pytania co do winy oskarżonego. Trybunał uznał Junoszę Załuskiego winnym zbrodni oszustwa, fałszerstwa dokumentów, fałszywego zameldowania się i nieprawnego noszenia munduru oficerskiego i skazał go na ośmnaście miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i na utratę szlachectwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 lutego. 1607. Powtórny rokosz Zebrzydowskiego. — 1732. Jerzy Washington urodził się. — 1787. Początek wielkiej rewolucyi francuskiej (zgromadzenie notablów). — 1840. August Bebel urodził się. — 1848. Manifest rządu narodowego rzeczypospolitej krakowskiej.— 1848. Wybuch rewolucyi lutowej w Paryżu.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład p. Włodzimierza Jarosza: „Historya reformacyi".

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Wieczór Świętojański", dramat w 5 aktach Karola Schönherra.

Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego (popularne).

Wtorek: „Trójka hultajska", krotochwila ze spiewami w 6 obrazach J. Nestroya.

Środa: „Wieczór Świętojański", dramat w 5 aktach K. Schönherra.

Czwartek i piątek z powodu przygotowań do „Wyzwolenia" teatr zamknięty.

Sobota: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Panna służąca", komedya w 3 aktach Bilhauda i Hennequina (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Wyzwolenie". dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Poniedziak: Koncert Józefa Hoffmana.

Z cytadeli warszawskiej. Otrzymaliśmy spis więźniów politycznych, znajdujących się dnia 5 lutego w X. pawilonie: Bikson, Chmielewski, Cykerman, Czarnecki, Czerniawski Henryk, Dąbrowski Zdzisław, Dzierżyński, Dżekson, Gdowski, Goldman, Gołębiowski, Gotowecki, Gwizdan Ignacy, Halicki Aleksander, Himmelfarb Fajwel, Hordeccy Zygmunt i Wanda, Iwanowscy Jerzy i Kazimiera, Jackowski, Jaroszyński, Jeziorowski, Jurkiewicz Stefan, Kamler Halina, Koczubej Władysław, Koperski Józef, Kozłowski, Kowalewski Władysław, Kulesza Kazimierz, Kwiatkowski Henryk, Sewit Chaim, Magrzyk, Majtyka Jan, Minich, Morozow, Niczman Wincenty, Nitenberger, Pałac Piotr, Poniatowscy Józef i Stanisław, Rodosz Aleksander, Rossoł Jan, Rosenfeld Mordko, Unszlicht, Węgliński Mieczysław, Wojciechowski Władysław, Woszczyński Franciszek, Żarnowski Ludwik.

Z Towarzystwa Polska sztuka stosowana komunikują nam: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Polska sztuka stosowana odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. o godz. 5 po południu w sali Kopernika (uniwersytet jagielloński, Collegium novum) z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału i kasy. 2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 3. Wybory do wydziału i do komisyi kontrolującej. 4. Wnioski członków. — Członkowie, którzy nie odebrali jeszcze premium za rok ubiegły (1-go zeszytu „Materyałów"), będą mogli je odebrać; nadto na zgromadzeniu będzie się można zapisywać na członków Towarzystwa i nabywać wydawnictwo.

Na walne zgromadzenie zaprasza wydział zarówno członków Towarzystwa, jak wogóle wszystkich, którzy się z jego działalnością zapoznać pragną.

Starosta Szczurowski ustępuje. Z autentycznego źródła donoszą nam: Namiestnictwo wytoczyło śledztwo dyscyplinarne staroście jarosławskiemu, Augustowi Szczurowskiemu, za ostatnie afery ze służącą Blachą i z powiatową Kasą dla chorych.

Śledztwo dyscyplinarne obejmuje: 1) Sprawę pobicia służącej nazwiskiem Blacha, za to, że ta domagała się zwrotu pieniędzy swoich, za zjedzoną przez Szczurowskiego jej własną (Blachowej) kolacyę, co naraziło powagę władzy na szwank. 2) Sprawę zatrzymania służącej Blachowej pensyi w wysokości 20 koron, czego następstwem była skarga sądowa, zasądzająca Szczurowskiego, czem została w opinii publicznej naruszona powaga władzy. 3) Sprawę utworzenia w Cieszanowie filii powiatowej Kasy dla chorych jarosławskiej, z nakładem ogromnych kosztów, mimo, że powiatowa Kasa dla chorych w Jarosławiu bankrutuje.

Śledztwo prowadzi delegowany z namiestnictwa urzędnik. Krążą pogłoski, że Szczurowski przed ukończeniem śledztwa dyscyplinarnego ma zamiar, ze względu na „stan zdrowia" prosić o przeniesienie go w stan spoczynku.

Wojskowość wobec uchwały rady gminnej. Z Przemyśla donoszą nam: Komenda twierdzy wniosła rekurs przeciw uchwale rady gminnej, mocą której wbrew obowiązującemu regulaminowi budowy ulic, zezwolono milionerowi Gansowi, budować pasaż naprzeciw dworca kolejowego, bez uwzględnienia planu regulacyjnego, wyznaczającego dla ul. Dojazdowej 12 metrów szerokości. O sprawie tej dość szeroko pisaliśmy przed kilku tygodniami. Komenda twierdzy — mająca w tym wypadku zupełną słuszność — postanowiła aż do ostatniej instancyi dochodzić praw nienaruszalności regulacyjnego planu ulic dla Przemyśla.

Gans, dowiedziawszy się o rekursie komendy twierdzy, postanowił zmienić plany budowy w ten sposób, aby ul. Dojazdowa zatrzymała szerokość 12 metrów, obawia się bowiem, że słuszne stanowisko komendy znajdzie posłuch w wyższych instancyach, co mogłoby go po rozpoczęciu budowy narazić na wielkie straty.

Proces między kasą oszczędności a gminą lwowską. W sądzie krajowym wyższym we Lwowie toczyła się dnia 20 b. m. rozprawa o procenty od kapitału fundacyjnego, przeznaczonego przez galicyjską kasę oszczędności na budowę miejskiego muzeum przemysłowego, jako aktu, mającego upamiętnić jubileusz 40-letnich rządów cesarza. Procenty te wynoszą 383.000 K, a pretensyę do nich ma gmina m. Lwowa. W pierwszej instancyi gmina proces przegrała. Sąd krajowy wyższy natomiast uznał po przeprowadzonej rozprawie słuszność tychże pretensyj i wydał wyrok, skazujący kasę oszczędności na zapłacenie gminie lwowskiej wspomnianej kwoty wraz z kosztami procesu.

Z za kulis obozu klerykalnego. Z Przemyśla piszą nam: Kupno drukarni Dżułyńskiego przez biskupa Pelczara spowodowane zostało zatargiem, jaki wybuchł między Pelczarem a Styfim. Pelczar drukował u Styfiego dzieło treści religijnej, godząc się od arkusza druku po 84 koron. Po ukończeniu dzieła Styfi posłał Pelczarowi rachunek, licząc od arkusza po 100 koron. Wyższą cenę usprawiedliwiał Styfi większymi wydatkami, jakie spowodowane zostały pracą nocną przy wspomnianem dziele, aby je szybciej ukończyć, o co Pelczar nalegał. Biskup nie chciał ani słyszeć o zmianie warunków druku i odesłał Styfiemu rachunek. Styfi udał się osobiście do Pelczara i tu rozegrała się następująca scena:

Styfi żądał, aby policzoną przez niego nadwyżkę 16 koron od arkusza druku rozdzielić na połowę w ten sposób, aby połowa przypadła jemu (Styfiemu), jako odszkodowanie za nocną pracę, a druga połowa, by przy biskupie została.

Pelczar opuścił na chwilę pokój audyencyjny, poczem przez lokaja przysłał Styfiemu całą żądaną przez niego kwotę, t. j. po 100 koron od arkusza, z tem, że zrywa z nim wszystkie stosunki.

Styfi nie chciał wcale przyjąć pieniędzy, prosząc, aby biskup nie gniewał się na niego. Ks. Pelczar był jednak nieubłagany.

W ten sam dzień udał się Pelczar w towarzystwie ks. Fischera i ks. Łabudy do drukarni Dżułyńskiego i za pośrednictwem adwokata dra Angermana zakupiono drukarnię Dżułyńskiego. Na rozkaz Pelczara odebrano natychmiast wszystkie roboty Styfiemu, a w najbliższym czasie także organ antysemicko-policyjny „Echo przemyskie" przeniesie się z drukarni Styfiego do biskupiej składnicy. Styfi był ulubieńcem klerykałów, jednym z najwierniejszych ich naganiaczów i filarów „Przyjaźni". Do niedawna drukarnia jego zatrudniała niezorganizowanych drukarzy. Dla robotników był Styfi brutalny aż do ostateczności, rozpanoszyło go bowiem dobre powodzenie, które zawdzięczał wysługiwaniu się klerykałom. Przyszła jednak i na niego kreska. Ten sam klerykalizm, który służył mu do popełniania szeregu brutalności na drugich, dotknął najbrutalniej jego samego. Zaraz w pierwszym tygodniu musiał Styfi z powodu braku roboty wydalić trzech zecerów, którzy znaleźli zatrudnienie w biskupiej drukarni.

Zniknięcie właściciela cegielni i kaflarni. Potwierdza się wiadomość, że właściciel cegielni i kaflarni Zandler (junior) uciekł ze Lwowa bez wieści, pofałszowawszy wprzód weksle na sumę stukilkudziesięciu tysięcy koron. Sklep Zandlera z kaflami przy ulicy Jagiellońskiej został zamknięty. Ojciec Zandlera był kamerdynerem u barona Zygmunta Romaszkana, byłego dyrektora banku włościańskiego. Umierając, Romaszkan zapisał mu połowę cegielni, zwanej „Stillerówka" i bardzo rozległe grunta do niej należące, jakoteż spory kapitał.

Krucyata przeciw socyalistce. „Kuryer Poznański" znów wyrusza przeciw tow. Gulińskiej i zaczyna artykuł wstępny słowami: „Z radością umieściliśmy wczoraj oświadczenie pań: Zofii Rzepeckiej i Róży Erzepkowej", albowiem — jak dalej czytamy — „objaw to pocieszający, że wśród naszych pań nie brak dzielnych żywiołów, pragnących oczyścić Czytelnię z posiewu socyalistycznego w opinii naszego społeczeństwa"... Kończy wreszcie idyotyczne pisemko swoją nową filipikę słowami: „Oburzenie w społeczeństwie rośnie, a pani Gulińska, jak była tak jest dotąd w Czytelni. Sprawa staje na ostrzu noża..."

I pomyśleć, że tyle nikczemności i tyle szumnych frazesów, popełnia to i t. p. piśmidła w walce z kobietą... Takiej energii szukalibyśmy napróżno w „Kuryerze", gdy chodzi o walkę z rządem pruskim. Skłonność do denuncyacyi, maniactwo, obskurantyzm — ogłupiający rzesze czytelników — oto obraz burżuazyjnej prasy poznańskiej.

Pomyłka drukarska zakradła się do wczorajszego artykułu wstępnego p. t. „Podrożenie chleba — wyższe cła — więcej żołnierzy". Mianowicie w szpalcie 3 (na końcu), przy zdaniu „a Koło, mimo zapewnień p. Głąbińskiego, głosami swymi dopomogło do uchwalenia całego przedłożenia" — opuszczono następujące zdanie: „co więcej! namiestnictwo pobór nowego rekruta już rozpisało!"

Jak biskup Pelczar zamierza zwalczać socyalizm? Piszą nam z Przemyśla: Biskup Pelczar, młody przedsiębiorczy kapłan-rzemieślnik, (jak wiadomo zakłada drukarnię), postanowił po naradzie z młodszymi księżmi założyć w Przemyślu teatr amatorski, któryby wystawiał same sztuki o tendencyi klerykalnej. Teatr ten dawałby przedstawienia w stowarzyszeniach takich jak: „Gwiazda", „Przyjaźń", „Nagła śmierć", „Kościuszki" itp., ale tylko za zaproszeniami, aby na przedstawienia te nie mogli przychodzić „niepowołani" ludzie.

Personal teatralny męski składać się ma z samych księży, żeński... noturalnie z pań. Mężczyźni nie księża nie będą mogli występować w roli aktorów, a to dlatego, aby nie obniżać powagi księży, którzy będą w przedstawieniach udział brali. Będziemy więc mieli sposobność widzieć księży w roli amantów „chrześcijańskich", umizgających się na scenie do grzesznego ciała płci żeńskiej.

Towarzysze nasi w Przemyślu na wiadomość o tym nowym „zamachu" na socyalizm ze strony biskupa Pelczara, ogłosili na zgromadzeniach kobiet, że udzielać będą bezpłatnie porady prawnej wszystkim kobietom, procesującym się o odszkodowanie za ojcostwo.

Z Czytelni dla kobiet. W poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczorem punktualnie w sali stow. Czytelnia dla kobiet, Floryańska 32, I. p., pani Helena Witkowska mówić będzie: „O szkole nowożytnej“; p. K. Bujwidowa: „Z ruchu kobiecego“. Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

TELEGRAMY

Ubezpieczenie robotników na starość.

Wiedeń, 21 lutego. Posłowie socyalno-demokratyczni tow. Daszyński, Eldersch i Hybesz byli w deputacyi u ministrów Körbera i Böhm-Bawerka z zapytaniem, co słychać z zapowiedzianem przedłożeniem o ubezpieczeniu robotników na starość. Ministrowie oświadczyli deputacyi, że prace nad przedłożeniem tem dotąd nie są jeszcze ukończone.

„Cloaca maxima“.

Lwów, 21 lutego. (Tel. „Naprzodu“). Dopiero teraz wyszły na jaw szczegóły tajnego posiedzenia rady miejskiej, odbytego we czwartek. Posiedzenie zarządził na własną rękę prezydent Małachowski, aby omówić drukowane sprawozdanie komisyi, wybranej przed dwoma laty, celem zbadania wszystkich działów gospodarki miejskiej. Egzemplarz drukowanego sprawozdania, liczącego 46 arkuszy druku, wydobył z drukarni podstępem sekretarz magistratu Zawistowski, korzystając z nieobecności członków komisyi Dziwińskiego i Lisiewicza. Zawistowski działał w porozumieniu z Małachowskim.

Na posiedzeniu tajnem przyszło do zajścia między radnymi Riedlem a Aszkenazym. Nie wiele brakowało, aby się obaj czynnie znieważyli.

Sprawozdanie komisyi nie ujrzy już wcale światła dziennego, gdyż spowodowałoby rozwiązanie rady miejskiej i ustanowienie komisarza rządowego.

Przesilenie teatralne we Lwowie.

Lwów, 21 lutego. Wczorajsze posiedzenie miejskiej komisyi budżetowej poświęcone było sprawie teatru. Postanowiono wstawić w rubrykę dochodów kwotę 20.000 K tytułem czynszu z teatru i 30.000 K tytułem udziału w zyskach za rok 1903. Co się tyczy zaległości dyrektora Pawlikowskiego w kwocie 90.000 K odpowiednie wnioski mają być przedłożone radzie miejskiej do rozpatrzenia zaraz po ukończeniu prac komisyi teatralnej.

Samobójstwo z powodu procesu „Unio catholica“.

Lwów, 21 lutego. Były buchalter „Unio cahtolica“, Ludwik Homme, który targnął się wczoraj na swoje życie, żyje dotąd jeszcze, lecz stan jego jest beznadziejny.

Ankieta w sprawie przemysłu naftowego.

Lwów, 21 lutego. W myśl wniosku posłów Płockiego i Męcińskiego przyjętego przez sejm, polecającego wydziałowi krajowemu, aby zbadał przyczyny upadku przemysłu naftowego w Galicyi i przedłożył mu wnioski, któreby temu upadkowi zapobiedz mogły, wydział krajowy zwołał ankietę dla spraw naftowych. Obrady ankiety rozpoczęły się dzisiaj o godz. 10 przed południem w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego. W ankiecie biorą udział zaproszeni przemysłowcy naftowi.

Zgromadzenie właścicieli aptek.

Lwów, 21 lutego. Gremium aptekarskie Gal. wschodniej odbywa dzisiaj we Lwowie doroczne walne zgromadzenie. Obradom przewodniczy p. Piepes-Poratyński. Obecnych jest kilkudziesięciu członków. Między innemi gremium uchwaliło wniosek, wzywyjący prezydenta ministrów do rychłego załatwienia sprawy niesprzedajności aptek koncesyjnych, która to sprawa została wywołaną orzeczeniem najwyższego trybunału z d. 17 listopada 1902. Kilku członków żaliło się, że lekarze okręgowi robią konkurencyę aptekom, utrzymując u siebie apteki domowe. Na tem odroczono obrady. Po południu odbyły się wybory zarządu.

Zapowiedź strejku.

Lwów, 21 lutego. Farmaceuci lwowscy na odbytem w czwartek wieczornem zgromadzeniu uchwalili przyłączyć się do postanowień, powziętych na posiedzeniu związku tow. farmaceutycznych w Wiedniu, a protestujących energicznie przeciw wnioskowi posła Kulpa, oraz postanowili przyłączyć się ewentualnie do ogólnego austryackiego strejku.

Zjazd ludowców.

Lwów, 21 lutego. Zjazd mężów zaufania stronnictwa ludowego odbędzie się w Rzeszowie 27 bm.

Zasuspendowanie buchaltera w biurze solnem.

Lwów, 21 lutego. „Kuryer lwowski“ donosi: Po przeprowadzonem skontrum biura solnego wytoczono śledztwo dyscyplinarne p. K., który został zasuspendowany. Zasuspendowanie nastąpiło z powodu zaniedbanej kontroli ze strony K., jako naczelnego buchaltera biura.

„Monitor“ contra „Reformator“.

Lwów, 21 lutego. Pisma lwowskie donoszą: Wczoraj przed południem w tut. sądzie powiatowym odbyła się rozprawa karna przeciw Sewerynowi Baylemu, właścicielowi drukarni Ludowej, o rozszerzanie fałszywych wieści, na skutek skargi wniesionej przez posła Breitera. Breiter zarzucił mianowicie Baylemu, że fałszywie doniósł o rzekomym napadzie na jego drukarnię. Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków, sędzia odstąpił akta tej sprawy kraj. sądowi karnemu.

Zatory i wylewy.

Szczucin, 21 lutego. Wczoraj po południu rozpoczęto rozsadzanie głowy zatoru na północ od Maniowa. Skutek na razie bardzo mały, prawie żaden. Lód za silny, a prąd wody za mały. Roboty około rozsadzenia będą dzisiaj i jutro dalej prowadzone. Nadinżynier Regiec po wydaniu odpowiednich zarządzeń wyjechał wczoraj po południu do Glin. Roboty około naprawy czterech przerw w starym wale skończą się niebawem; przystąpiono do naprawy wału powyżej Szczucina. Zabudowanie przerwy nowego wału postępuje naprzód w szybkiem tempie. Dzisiaj spodziewają się już zamknięcia przekopania wału w Maniowie.

Run na Kasę oszczędności w Pradze.

Praga, 21 lutego. Wczoraj zgłosiło się po odbiór wkładek w czeskiej Kasie oszczędności 1300 osób. Jakkolwiek Kasa urzęduje tylko do godz. 2 po południu, wszystkim, którzy się do 2 zgłosili, zwrócono wkładki na sumę 1,200.000 K. Przed Kasą zebrały się ogromne tłumy ludności. Policya utrzymywała porządek.

Praga, 21 lutego. Run na czeską Kasę oszczędności trwa dalej. Rannymi pociągami przybyło mnóstwo osób z prowincyi. Gmach oblężony jest przez tłum publiczności. Po kilku minutach zapanował niesłychany ścisk. Kilka kobiet zemdlało. Bramę musiano zamknąć, a policya wpuszcza publiczność tylko małemi partyami. Wypłacanie wkładek następuje bez przerwy.

Praga, 21 lutego. Namiestnik, jako starszy kurator czeskiej Kasy oszczędności, wydał obwieszczenie, w którem zaznacza, że pogłoski o stratach, jakie Kasa miała ponieść, są zupełnie bezpodstawne, że przeciwnie Kasa oszczędności daje wszelką gwarancyę co do zapewnienia wkładek i że wypłaci wszystkie wkładki.

Praga, 21 lutego. O godz. 11 przed południem natłok tłumów przed Kasą oszczędności przybrał wprost zastraszające rozmiary. Policya stara się utrzymać ruch kolei elekrycznej. Do godz. 10 podjęto wkładki 600 osób na łączną sumę 800.000 K. Gdyby run do wieczora nie ustał, wypłaci Kasa do wieczora 2,000.000 K. Każdą sumę bez względu na wysokość wypłaca Kasa á vista.

Praga, 21 lutego. W południe publiczność nieco się uspokoiła i sytuacya, jak się zdaje, poprawiła się. Policya rozlepia plakaty z oświadczeniem namiestnika, które działają uspakajająco.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 21 lutego. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się wczoraj dopiero o godzinie 11 rano. Referent przedłożył sprawozdanie komisyi skarbowej o budżecie na rok 1903, poczem Izba przeszła do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem wojskowem. Poseł Birony (stronnictwo Kossutha) wygłosił $3^1/_2$-godzinną mowę obstrukcyjną, w której przeważnie zajmował się... rzymskim ustrojem wojskowym. Po półgodzinnej pauzie zabrał głos poseł Malatanszky (stronnictwo Kossutha), który przemawiał do godziny 3 po południu, poczem dalsze obrady odroczono do dzisiaj.

Afery dworskie.

Genewa, 21 lutego. Szwajcarska agencya telegraficzna zaprzecza wiadomości, jakoby Lachenal, adwokat księżnej Ludwiki, udawał się do Drezna i tam konferował z królem saskim i następcą tronu.

Drezno, 21 lutego. „Dresd. Nachrichten“ zaprzeczają doniesieniom wczorajszych dzienników, jakoby ks. Ludwika sprzeciwiała się ogłoszeniu wyroku rozwodowego.

Zagubione akta.

Berlin, 21 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że kanclerz hr. Bülow zgubił ważne jakieś akta państwowe, które wręczyć miał cesarzowi na dworcu kolejowym.

Parlament włoski.

Rzym, 21 lutego. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie budowy stacyi radyograficznej systemu Marconiego w celu porozumiewania się ze stacyą w południowej Ameryce. Szereg mówców podnosił sławę, jaką Marconi przysporzył Włochom.

Następnie zabrał głos minister poczt Galimberti, który wyraził swój podziw dla Marconiego i jego wynalazku. Zamiarem Marconiego jest uczynić włoską stacyę środowiskiem radyotelegraficznej sieci światowej. Dalej odczytał depeszę dziękczynną Marconiego dla rządu włoskiego. Wreszcie prosi minister Izbę, by nie wątpiła o praktycznej wartości wynalazku i przez uchwalenie przedłożenia zadokumentowała swe uznanie dla Marconiego.

Izba przyjęła jednomyślnie dotyczące przedłożenie.

Parlament francuski.

Paryż, 21 lutego. Senat przyjął wczoraj w drugiem czytaniu projekt ustawy w sprawie stłumienia handlu dziewczętami, poczem w dalszym ciągu obradował nad ustawą o dwuletniej służbie wojskowej.

Sprawa macedońska.

Paryż, 21 lutego. Na wczorajszej radzie gabinetowej zawiadomił minister spraw zagranicznych Delcassé, że we wtorek polecił francuskiemu ambasadorowi w Konstantynopolu, by poparł u Porty przyjęcie i przeprowadzenie programu reform, wypracowanego przez rządy austro-węgierski i rosyjski.

Zofia, 21 lutego. Minister spraw wewnętrznych wniósł w sobraniu przedłożenie, z żądaniem uchwalenia kredytu 200.000 franków na wzmocnie straży granicznej.

Wiedeń, 21 lutego. Zwołane przez południowosłowiańskich posłów zgromadzenie odbędzie się dnia 5 marca. Na zgromadzeniu tem będą omawiane stosunki na Bałkanie i stanowisko wobec nich Austro-Węgier.

Konstantynopol, 21 lutego. Ostatnie doniesienia, że prawie wszystkie mocarstwa zgadzają się na akcyę Austro-Węgier i Rosyi w sprawie reform, wywarły na Portę wielkie wrażenie. Tak, że przyjęcie proponowanych reform zdaje się być prawdopodobne.

Ustawa przeciw anarchistom.

Waszyngton, 21 lutego. Izba reprezentantów przyjęła sprawozdanie komisyi o projekcie ustawy w sprawie ochrony prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Projekt ustawy wymierza karę śmierci dla każdego, który z zamiarem albo skrytobójczo zabija prezydenta, wiceprezydenta albo urzędnika, na którego obowiązki prezydenta przejść mogą.

To samo postanowienie, o karze śmierci, odnosi się do wypadku, jeżeli mord popełniono na jednym z posłów albo ambasadorów zagranicznych państw, akredytowanych przy Stanach Zjednoczonych.

Każde usiłowanie wykonania zamachu na jedną z wyżej wymienionych osób ma być karane śmiercią albo więzieniem, jednak nie krótszem jak 10 lat.

Ktoby w wykonaniu zamachu na jednę z wymienionych osobistości był pomocnym, udzielał jej rady albo zamach popierał, ma być traktowany na równi ze sprawcą i jak ten ukarany.

Każdy mieszkaniec Stanów Zjednoczonych, który rozpowszechnia naukę, że jest obowiązkiem i koniecznością zabić jednego albo kilku dygnitarzy Stanów Zjednoczonych, albo innego narodu, ukarany będzie grzywną do 5000 dolarów, albo więzieniem do lat 20.

Wszystkim wrogo usposobionym wobec rządu, albo należącym do organizacyi o podobnym charakterze, wzbronioną jest immigracya do Stanów Zjednoczonych.

Gdyby mimo to przyjechali do Stanów Zjednoczonych podlegają karze.

W końcu ustanawia projekt ustawy, że kto nie uznaje prawowitego rządu albo należy do organizacyj propagujących takie negatywne stanowisko wobec rządu, nie może otrzymać obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

Powiększenie marynarki amerykańskiej.

Waszyngton, 21 lutego. Izba reprezentantów uchwaliła budżet marynarki, który między innymi postanawia budowę nowych okrętów i zawiera pozwolenie na zaciąg dalszych 3000 ludzi dla floty, a 550 dla korpusu marynarki.

Protest murzynów.

Nowy Jork, 21 lutego. Onegdaj wieczorem odbyło się masowe zgromadzenie murzynów, na które przybyło 100.000 murzynów, uprawnionych do głosowania. Przyjęto rezolucyę z protestem przeciw odebraniu murzynom w południowej Ameryce prawa wyborczego i rezolucyę w sprawie zwalczania mocy prawnej nowej konstytucyi Virginii, odbierającej murzynom prawo wyborcze. Ilekroć była mowa o prezydencie Roosevelcie, bardzo dla murzynów życzliwym wznosili obecni entuzyastyczne na jego cześć okrzyki.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Z zabawy metalowców we Lwowie 4·—. Zebrano na opłatku 1·—. Robotnicy budowlani z wieczorku 10·—, Z listy: M. E. 2·—, K. W. 1·—, Czortków W. F. —·20, J. K. —·60, M. Sz. —·30, R. Cz. —·20, O. G. —·10, J. N. —·10, Z konferencyi 1·20, Z wieczorku styczniowego 18·20, Kawecki —·60, Mecenas 66·—, Żebrano na wieczorku partyjnym i kolejarzy we Lwowie 10·—, Packan Krompach —·40, Mimochodem —·50, J. K. 2·—, Sułczewski 1·12, U Jadowskiego —·40, Nie podatek 5·—, Woźny —·40, Z puszki „Związku“ 1·20, Precz z alkoholem —·50, A. Neid 1·—, M. K. 2·—, F. L. 5·—, X. —·20, Jak chcecie —·20 K. **Razem 135 K 42 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stonawa. Koło miejscowe „Unii górniczej“ w Stonawie zwołuje na niedzielę 1 marca godz. 3 po południu do lokalu p. Stańkusza walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie za rok 1902. 2. Wybór 2 delegatów do centrali w Morawskiej Ostrawie. 3. Wnioski.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Pobożni oszuści z „Unio catholica“.

Lwów, 20 lutego.

Dekret namiestnictwa dolno-austryackiego, rozwiązujący stow. asekuracyjne „Unio catholica“, trzymany był dotychczas w tajemnicy; zawiera on jednak tyle szczegółów jaskrawych, że zasługuje na publikacyę. Oto jego tekst:

Dolno-austryackie namiestnictwo Wiedeń, l. 120602, 20 grudnia 1901 r.

Orzeczenie.

Dolno-austryackie namiestnictwo widzi się zniewolone stowarzyszenie „Unio catholica“ z urzędu rozwiązać i natychmiast zawiesza dalsze czynności stowarzyszenia.

Powody.

Stowarzyszenie „Unio catholica“ od samego początku swego istnienia zwracało uwagę władz na siebie. Stowarzyszenie z powodu przyjmowania niebezpiecznych ryzyków w bardzo już krótkim czasie popadło w złe stosunki finansowe, z których starało się przez wydawanie „udziałów“ wydostać. Sposób, w jaki emisya nowych „udziałów“ została przeprowadzoną, był częstym powodem napomnień i zarządzeń władz państwowych, jak były również powodem, że kilkakrotnie poradzono stowarzyszeniu dobrowolne rozwiązanie się.

Interesa „Unio catholica“ mocą rozporządzenia ministeryalnego, zezwalającego na badanie interesów Towarzystw asekuracyjnych, zostały kilkakrotnie zbadane, a wynikiem tych badań były znowu kilkakrotne surowe upomnienia, jednakże bezskutecznie.

Oprócz fałszowania bilansu, które dekret szczegółowo opisuje, skonstatowano:

„Unio catholica“ pobrała od członków dodatki na straż oniową. Dodatki te jednak ani nie odprowadziła krajowi, ani odnośnym strażom, ale im nawet o nich nie donosiła. Z powodu braku jakichkolwiek zapisków nie można było nawet skonstatować, jak wysokie są owe sumy przez Towarzystwo strażom ogniowym nieodprowadzone. To postępowanie stowarzyszenia stoi w sprzeczności z ustawami państwa.

Towarzystwo nie dotrzymało swoich zobowiązań wobec członków, którzy szkody zgłosili i wymogi statutowe wypełnili. Tu głównie jeszcze zauważyć należy, że tę część szkód, które natychmiast „Unii“ dla członków zapłaciło Towarzystwo reasekuracyjne, „Unia“ poprostu **schowała do swej kasy i zużytkowała dla siebie.** Nadto te pieniądze zamiast wstawić do książek, jako dług własny, wstawiło, jako „rezerwy na niewypłacone jeszcze szkody“. Z powodu tego fałszywego książkowania została reasekuracya skrzywdzoną, bo udział jej w płaceniu szkód został wstawiony za duży, a w rezerwie za mały. Postępowanie to jest fałszywem książkowaniem i nie tylko ze względu na ogólne wymogi prawne niedozwolonem, ale nadto kontrawersyą przeciwko § 31 ustawy ministeryalnej z r. 1896, wedle której zamknięcie rachunkowe powinno przedstawiać jasno i wyraźnie stan majątkowy stowarzyszenia.

Co do finansowego położenia stowarzyszenia, to bez względu nawet na brak 156.550 K 89 h, wykazała kontrola rządowa, że wykazane aktywa stowarzyszenia nie mogą być uważane, ze względu na rodzaj pokrycia takowych za istniejące.

Należy dalej zauważyć, że papiery wartościowe stowarzyszenia, zadłużone są do wysokości dochodzącej ich rzeczywistej wartości. W banku „Verkehrsanstalt“ w Wiedniu, gdzie są deponowane, pożyczyło stowarzyszenie kwotę, dorównującą wartości tych papierów, tak, że papiery te są tylko pokryciem tego długu i nie mogą z tego powodu ani towarzystwo, ani depozytaryusze pieniądzmi tymi dysponować“.

Tyle namiestnictwo dolno-austryackie. Dziwna rzecz, że wobec tych urzędowo stwierdzonych faktów miał prezydent ministrów Körber odwagę twierdzić w parlamencie, że nie znaleziono nic karygodnego!

* * *

Przesłuchanie ks. Olszewskiego.

Lwów, 21 lutego. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie zeznawał „radca nadzorczy“, ks. Olszewski, gwardyan Bernardynów. Wraz ze zmarłym adwokatem dr. Starczewskim „dozorował“ czynności Thumena.

Kiedy wyszły na jaw jego oszukańcze manipulacye, ks. Olszewski napisał do centralnej dyrekcyi list, w którym zapewnia, że wszystko już w porządku i że Thumen deponował u księdza Wójcika w Przeworsku depozyt na 16.000 K do jego dyspozycyi, na ewentualne pokrycie strat. Wobec tego prosi dyrekcyę, by dalej pozostawiła Thumena na jego stanowisku.

Przewodniczący: A czy Thumen rzeczywiście złożył?

Ks. Olszewski: No niby nie, ale wie pan prezydent, to tak było więcej poufnie omówione między mną a ks. Wójcikiem.

Przew.: A ks. Wójcik miał tych 16.000 K?

Świadek: Ta mieć nie miał, ale mógł mieć.

Przew.: Jako ksiądz? skąd?

Świadek: My mamy takie stosunki, że jak trzeba, to mamy pieniędzy do każdej wysokości. Ja sam miałem w kieszeni 50.000 złr.

Przew. A ks. Wójcik mógł mieć pieniądze?

Świadek: Mógł, miał bowiem pewne wpływy; należał do księży, którzy zwalczali ks. Stojałowskiego, walczył też w Krakowie, no — —

W dalszym ciągu odczytano dokument, w którym ks. Olszewski oświadcza i zapewnia agenta Pezdańskiego, że do dni ośmiu w zupełności zwróconą mu zostanie kaucya.

Dokument ten wyłudził następnie sam ksiądz od Pezdańskiego i go zniszczył. Kaucyi naturalnie Pezdański nie otrzymał.

Samobójstwo z powodu procesu „Unio catholica“.

Lwów, 21 lutego. Wczoraj pozbawił się życia były buchalter „Unio catholica“, Ludwik Homme, obecnie urzędnik kuratoryi.

Homme był dwa razy we Lwowie: raz dla kontrolowania Thumena, drugi raz dla założenia ksiąg. Już podczas swojej pierwszej bytności we Lwowie dowiedział się, jak to przesłuchiwani przy rozprawie świadkowie stwierdzili, zupełnie pozytywnie o oszustwach Thumena i natychmiast za powrotem do Wiednia doniósł o tem baronowi Kalbermattenowi.

Nie ulega wątpliwości, że fakt pobierania kaucyj przez Thumena nie był tajemnicą dla centralnego dyrektora, dlatego też złajał Hommego, by się w nieswoje rzeczy nie wtrącał.

Tak przy pierwszej rozprawie, przeprowadzonej w czerwcu ubiegłego roku, jakoteż przy rozprawie obecnej, Homme przesłuchiwany zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek doniósł coś w urzędowej formie o kaucyach.

W całym szeregu procesów cywilnych, przeprowadzonych w Wiedniu, Homme zeznawał, jako zaprzysiężony świadek, na korzyść „Unii“ przeciw stronom występującym z pretensyami do tejże.

Z tego powodu prokuratorya wiedeńska zarządziła wskutek doniesienia stron interesowanych, śledztwo wstępne przeciwko Hommemu o zbrodnię krzywoprzysięstwa.

Przy rozprawie obecnej Homme również zeznawał obciążająco dla oskarżonego Thumena, a na korzyść centralnej dyrekcyi. Kiedy go obrońca dr Loser wziął w ogień krzyżowych pytań, świadek popadł w szereg rażących sprzeczności, których pod żadnym względem wytłumaczyć nie umiał.

Dziś miała nastąpić konfrontacya Hommego z innymi świadkami, której wynik byłby dla niego prawdopodobnie niepomyślnym, a pociągnęłaby dla oskarżonego niemiłe następstwa karno-sądowe. Aby następstwom tym ujść, aby nie zdezawuować złożonych pod przysięgą zeznań barona Kalbermattena, targnął się wczoraj rano Homme na swoje własne życie, które po kilkogodzinnych męczarniach zakończył.

Z literatury i sztuki.

Z tajnej drukarni P. P. S. wyszedł dnia 11 lutego nr 49 „Robotnika“. Artykuł wstępny tego numeru omawia sprawę republiki w programie socyalistów rosyjskich. Poezyę „Judasz Iskaryota“ poprzedza artykuł „Na co idą nasze pieniądze“, omawiający tegoroczny budżet rosyjski. W dziale korespondencyj reprezentowane są następujące miejscowości: Kielce, Siedlce, Radom, Zagłębie Dąbrowskie, Białystok. Resztę numeru wypełniają: kronika krajowa, nekrologia, spis wydawnictw P. P. S., ostrzeżenia i pokwitowania.

Do numeru 49 załączone są dwa dodatki — jeden z korespondencyami z fabryk i warsztatów z Warszawy, drugi dla Łodzi i okolic (Łódź, Ozorków, Zgierz, Pabianice, Kolenda Pabianicka, Ostrzeżenie).

Oprócz tego z tajnej drukarni P. P. S. wyszły świeżo następujące odezwy: Warszawskiego K. R. — do robotników z fabryki Krongolda; Białostockiego K. R. — do tkaczy-żydów (w żargonie) i Związku Socyalistycznej Młodzieży Polskiej.

„Slovansky Obzor“. Pod tym tytułem począł wychodzić w Pradze tygodnik czeski, poświęcony życiu kulturalnemu narodów słowiańskich. Redaktorem tego pisma jest p. Jarosław Rozwoda, który zna z osobistych obserwacyj życie polskie, a o „wzajemności słowiańskiej“, uprawianej przez „matuszkę“ Rosyę, przekonał się dobitnie... w cytadeli warszawskiej. P. Rozwoda oświadcza w prospekcie nowego pisma, że zadaniem jego będzie „oparcie świadomości słowiańskiej na zasadach sprawiedliwości, a więc przedewszystkiem zwalczanie moskalofilstwa w Czechach i prostowanie fałszów, szerzonych wśród publiczności czeskiej przez stronniczą prasę, co do stanowiska Rosyi wobec innych narodów słowiańskich“.

Kto wie, jak zakorzenione jest moskalofilstwo w społeczeństwie czeskiem, ten zrozumie, jak trudnego zadania podjął się p. Rozwoda. Tem bardziej należy mu życzyć powodzenia w rozpoczętem przedsięwzięciu.

„Slovansky Obzor“ wychodzi co piątek; adres redakcyi i administracyi: Rzeznicka ul. 1 A Praga. Kwartalnie 5 K.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Stow. konsumcyjne kolejarzy „Samopomoc“ w Nowym Sączu

Spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką

zwołuje na dzień **8 marca 1903** o godzinie 2-ej po południu do sali „Grupy miejscowej Kolejarzy“

Zwyczajne roczne

Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności rocznych Zarządu i Kasy i udzielenie absolutoryum za rok 1902.
2. Wybór nowego Zarządu.
3. Wybór komisyi kontrolującej.

Zarząd.



Pierwsza fabryka zegarków
oraz
wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.

Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

Nie należy jechać wprzód do AMERYKI

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie III-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej nad 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9·80.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana!

Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

FALK & Co., HAMBURG, BRANDENSEE 53 a.

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

65 przy ulicy

GRODZKIEJ 9-11

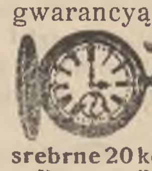
ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszuli	9 ct.
„ kołnierza	$1^1/_2$ „
„ pary mankietów	3 „
„ firanek białych .	40 „
„ „ kremow.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

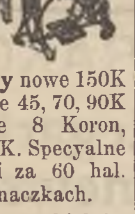
M. Rundbakin Wiedeń XI

Firma założona w 1875 dostarcza po cenach hurtownych pod scisłą gwarancyą dobrego chodu:



Zegarki „Omega“. Billodes, „Roskopf“ służbowe po 8—9 koron.— Orginalne „Roskopf“ zamiast 35 — **po 15 kor. srebrne 20 koron.** Wyroby srebrne i złote podług cennika.

Maszyny do szycia:



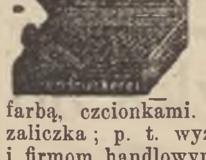
Singera ręczna . . 40 kor.
„ Nożne ze skrzynią 48 „
„ Ringschiff „ 75 „

Z rzetelną 5-letnią gwarancyą



Rowery nowe 150K używane 45, 70, 90K Płaszcze 8 Koron, Węże 5 K. Specyalne katalogi za 60 hal. w znaczkach.

Kauczukowa drukarnia we wszystkich językach i każdej wielkości, do samodzielnego wykonania druków, cyrkularzy i t. p.



z czcionk.	K.	z czcionk.	K.
65 . .	1·—	233 . .	4·80
90 . .	1·40	354 . .	6·—
127 . .	2·—	468 . .	7·20
140 . .	2·40	640 . .	10·—
211 . .	4·—	80; . .	12·—

włącznie z rączką, farbą, czcionkami. Łaskawe obstalunki za zaliczką; p. t. wyższym c. k. urzędnikom i firmom handlowym na okaz **bez zaliczki.** Bogato ilustr. katalog **bezpłatnie.** — Korespondencya polska. 41

„MARIE“

Dziecięca garderoba dla chłopców i dziewcząt

Sławkowska 12, I. p.

poleca swe wyroby tanio i dobrze wykonane. 85

JA ANNA CSILLAG



z moimi **185 centymetrów olbrzymio długimi włosami,** które uzyskałam przez **14-miesięczne użycie** przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben Nr. 14.

Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pletzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann,** Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radunsky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój dres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen, Anh.)

TANIE ZEGARKI



Towary złote i srebrne zaopatrzone marką ck. Urzędu probierczego, z trzechletnią piśmienną gwarancyą za dokładny czas zegarków, dostarcza każdemu po cenach fabrycznych **Fabryczny skład zegarków**

LEO LATEINER, WIEDEŃ I., Fleischmarkt 17—12.

Niklowe męskie zegarki remontoir	fl. 2·50
Goldynowe męskie zegarki remont. z 3 kopert.	„ 4·25
Niklowe męskie remontoir systemu „Roskopf“ .	„ 4·50
Srebrne prawdziwe męskie remontoir	„ 3·50
Srebrne prawdziwe damskie remontoir	„ 4·50
Złote prawdziwe 14 k. damskie remontoir . . .	„ 9·—
Znakomite budziki	„ 1·50
Zegary pendułowe	„ 4·50

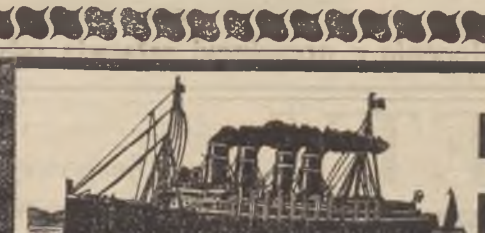
Przesyłki za zaliczką. **Nieodpowiednie zmienia się.** Proszę zażądać mego ilustr. cennika, zaopatrzonego 500 odbitkami zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych, który zostaje bezpłatnie dostarczany.

S. Kubiego Hotel i Restauracya

„METROPOLE“

w Krakowie, ulica Gertrudy l. 28

poleca swą znakomitą kuchnię oraz prawdziwe austryackie wina naturalne i piwo Pilzneńskie.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia bezpiecznie i tanio powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15.

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i opłatnie.

STRASZNA KATASTROFA!



z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków, różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom l. 2

do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, np. **Remontoir-Roskopf** Nr. 133 srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządow. stemplow. z werkiem precyzyjnie uregulowanym **przedtem 13 złr. obecnie złr. 7·90. Remontoir srebrny kryty** rządow. stemplow. **15 rub. złr. 6·90, damski remont. sreb. złr. 5·75, Roskopf niklowy złr. 3·75, budziki po złr. 1·20 itd. Pierścionki zaręczyn. złote 14-kar., obrączki ślubne, kluczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. za bezcen.**

Korzystajcie z tej niebywałej dotychczas okazyi, pospieszyć się należy póki ZAPAS STARCZY i dobrze uważać na adres i Nr. domu

Aleksander Landau, Stradom l. 2

zegarmistrz dyplomowany i zastępca fabryk genewskich.

Nr. 133.



Cena tylko 7 złr. 90 ct.

P.śmienna 4-letnia gwarancya! Piśmienna 4-letnia gwarancya!

Szukajcie niespodziewanych podarunków?



Kupcie z czcionek kauczukowych złożoną drukarnię, której właściciel będzie **samodzielnym drukarzem.** Druki jak: karty wizytowe, adresowe i zapraszające, zawiadomienia wszelkie są w jednej chwili wykonane. Prawdziwie praktyczny podarunek, sprawiający tak młodym jak i starszym wiele przyjemności.

Cena kompletnej drukarni ze wszystkiemi przyborami:

z czcionek	złr.	z czcionek	złr.
65 . . .	—·50	253 . . .	2·40
90 . . .	—·70	354 . . .	3·—
127 . . .	1·—	468 . . .	3·60
140 . . .	1·20	640 . . .	5·—
211 . . .	2.—	800 . . .	6·—

Bardzo eleganckie pieczęcie agatowe z pięknem monogramem a złr. 1·50, 2·—, 3·50. Rączka napełniona atramentem wraz ze złotem 14-kar. piórem, raz napełnionem może na kilka tygodni wystarczyć do pisania, za sztukę 2 złr. 50 ct. Elegancka portmonetka ze czterema przegrodkami i z wyjmować się dającym stemplem złr. 2·— Sam farbujący się kauczukowy stempel z trzema rządkami jako pięknie niklowana rączka do pióra z ołówkiem i pieczątką do lakowania za sztukę 80 ct.

Filia: **ODESSA,** (Rosya) Kanatnaja 12, — Zastępcy poszukiwani!

Niestosowne przyjmuje napowrót — CENNIKI DARMO.

J. LEWINSON
Wiedeń I. Adlergasse 24.
(Telefon 12179)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)